

**B**AJKI nieczęsto goszczą w Teatrze im. Juliusza Osterwy. To raczej specjalność lubelskiej sceny muzycznej, gdzie sala podczas każdego przedstawienia wypełnia się po brzegi. Czy taki zamysł przyświecał twórcom premiery w teatrze dramatycznym, żeby wystawiając bajkę, przyciągnąć widzów? Nie wiadomo. Faktem jest, że przesłuchna baśń Bolesława Lesmiana o Sindbadzie („Przygody Sindbada Żeglarza”), na podstawie której przygotowano spektakl, przypadła najmłodszej widowni do gustu. Młodzi widzowie żywo reagowali

jący rolę Sindbada, gra jakby robił głupawę oko do widza. Co innego **Witold Kopeć** w roli Sindbada, grający ostro gdy trzeba i pięknie podający tekst.

**Wojciech Dobrowolski** jako Diabeł Morski znów może popisywać się błazeńskimi sztuczkami. W takich rolach czuje się on doskonale. Znakomicie gra Króla Miraża **Piotr Wysocki**, a **Paweł Sanakiewicz**, który jako wuj Tarabuk skutecznie rozśmiesza młodych widzów, stworzył postać żywą, zabawną i prawdziwą.

Dostojeństwem i przynależną postaci księżniczki powagą (choć kapryśną czasami) odznacza się gra **Aliny Kłodziej**. Zgraną „bandę” tworzą piratki:

**man-Lipowska** i **Anna Torończyk**. Gracja, jakiej nie sposób odmówić wszystkim aktorom, to w dużej mierze zasługa **Rajmunda Sobiesiaka**, którego pracę nad gestem aktorskim i ruchem widać najwyraźniej.

Bajka podoba się młodym widzom, którzy reagują spontanicznie, szczerze. Brakuje jej jednak pewnej lekkości, zwiewności, co – być może – osiągnięte się w toku grania, gdy wszystko się uładzi, dotrze.

**JANUSZ ŚWIĄDER**

Teatr im. J. Osterwy. Bolesław Lesmian „Sindbad”. Adaptacja: **Maria Straszewska**, opracowanie tekstu i reżyseria: **Cezary Karpiński**, sceno-

# W klimatach orientu

na pokazie premierowym. Bo i jakże mogło być inaczej, jeśli bajkowe postaci w chwilach niepewności odwoływały się do dzieci na widowni.

Urok tej baśni, niezbędny do wydobywania klimatu orientu, udało się przede wszystkim osiągnąć dzięki cudownym i niezwykle funkcjonalnym dekoracjom **Teresy Ponińskiej**. To mistrzyni w swoim fachu, operująca malarskimi efektami, które wywołują wrażenie autentyzmu. Jeśli na horyzoncie gromadzą się chmury, wydaje się jakby były prawdziwe. Jeśli jest brzask czy zachód słońca, wygląda to też naturalnie. A owe ogromne muszle nad brzegiem morza, które szumi, faluje i przywołuje obraz tajemniczej wyspy, na której wszystko może się zdarzyć. Zresztą na brzegi sceny przycumowały dwa statki, że tylko ruszyć w daleką podróż.

Baśniowy charakter przedstawienia podkreślają nie tylko dekoracje. Również kostiumy – niezwykle barwne i bogate jak księżniczki Piruzy czy Arkeli, królewien – Błękitnej, Złotej i Tęczowej, Diabła Morskiego.

Muzyka **Jerzego Miliana** jest najsłabszą stroną przedstawienia – tania, rozlazła i nudna. I takie są piosenki – statyczne i nieciekawe, nikt ich nie zdoła zaintonować wychodząc ze spektaklu. A w ogóle: szwankuje łączenie pólplaybacków z głosami aktorów.

Aktorstwo jest na ogół dobrego lotu, choć niestety **Artur Kocięcki**, kreu-



Baśniowy charakter przedstawienia podkreślają piękne kostiumy, imponujące dekoracje...

**Anna Świetlicka**, **Teresa Filarska** i **Hanna Pater**. Wdzięcznie poruszają się, płasząc w tańcu, królewiny – **Grzyzna Jakubecka**, **Magdalena Szej-**

**grafia: Teresa Ponińska**, muzyka: **Jerzy Milian**, scenografia: **Rajmund Sobiesiak**. Premiera – czerwiec 1995 r.